

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odoszczędzeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Numer pojedynczy kop. 10.

## REDAKCJA

w domu p. Czarneckiego (3-cie piętro)  
na rogu ulic Długiej i Krótkiej;  
otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt  
od 8<sup>1/2</sup> do 9 rano i od 5 do 6 po p.

## ADMINISTRACJA

w domu p. Eronowicza (parter)  
na rogu ulic Rządowej i Krótkiej;  
otwarta codziennie za wyjątkiem świąt,  
od 11 do 12 w południe i od 4 do 5 po p.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . rb. 16  
« 1/2 « . . . rb. 8  
« 1/4 « . . . rb. 4  
« 1/8 « . . . rb. 2  
Drobne—po kop. 3 za wyraz.

## Karcjarstwo.

Teoria wszelkiego rodzaju gier oparta jest na rachunku prawdopodobieństwa, który, aczkolwiek operuje na zjawiskach przypadkowych, daje mimo to rezultaty zupełnie ściśle. Zasady tego rachunku są proste i wiele zadań odnośnych daje się rozwiązać bardzo łatwo, należy tylko wiedzieć i pamiętać, co stanowi o stopniu prawdopodobieństwa. Mianowicie szanse każdego wydarzenia wyrażają się przez stosunek ilości przypadków, sprzyjających danemu wydarzeniu, do ogólnej ilości wszystkich możliwych przypadków. Stąd wynika bezpośrednio, że mając do czynienia naprzykład z talją, złożoną z 52 kart, mamy szansę wyrzucenia naprzykład asa treflowego równą jednej pięćdziesiątej drugiej, szansę wyrzucenia asa jakiegokolwiek równą jednej trzynastej, szansę wyrzucenia jakiegokolwiek karty treflowej równą jednej czwartej; stąd wypływa również, że, grając w orła i reszkę, mamy prawdopodobieństwo wyrzucenia orła równe połowie, że prawdopodobieństwo dwukrotnego wyrzucenia kolejnie orła równe jest jednej czwartej; stąd otrzymujemy również odpowiedź, że, grając w dwie kostki, mamy szansę wyrzucenia jednakowych figur równą jednej szóstej, szansę wyrzucenia różnych figur równą pięciu szóstym i t. d. Oczywiście różnorodność warunków jest tu bez końca—i stąd dla gier wolno żywić wielkie nawet zainteresowanie teoretyczne.

Od układu właśnie tych warunków zależy większa lub mniejsza pomyślność udziału w grze. Naprzykład, oczywistym jest, że, gdy ilość przypadków, sprzyjających danemu wydarzeniu, równa jest zeru, to wówczas prawdopodobieństwo staje się niepodobieństwem; że, odwrotnie, kiedy wszystkie możliwe przypadki sprzyjają danemu wydarzeniu, wtedy prawdopodobieństwo staje się pewnością. To znaczy, że napewno przegra ten, kto naprzykład zakłada się, że z urny, zawierającej same tylko galki białe, wyciągnie galkę czarną; że napewno wygra ten, kto zakłada się, że z tej samej urny wyrzuci galkę białą. Jaki skutek będzie w pośrednich warunkach, tego dla każdej poszczególniej próby przewidzieć nie możemy—i to właśnie do gry, jako takiej, może pociągać.

Ale zobaczymy, jak się mają sprawy w grze niebezpiecznej, nie dla samych li tylko prób, lecz na pie-

niądze. A oto każdy udział w grze, każde posiadanie losu już przed ciągnięciem loteryjnym, już przed zrealizowaniem gry posiadają pewną wartość, zależną od dwóch czynników: stopnia prawdopodobieństwa wygrania i wielkości sumy, będącej do wygrania. Iloczyn z tych dwóch czynników, stanowiący o warunkach gry, ma nawet specjalną nazwę nadziei matematycznej. Łatwym do zrozumienia jest, że, aby gra była sprawiedliwą, wkładka w grze lub cena losu musi się ściśle równać tej nadziei matematycznej. To znaczy, że, jeżeli za wyrzucenie naprzykład jednakowych figur w grze w kości mamy otrzymać 60 jednostek monetarnych, czyli wspomniany iloczyn wynosi 10 jednostek monetarnych, to winniśmy wpłacać tytułem wkładki ni mniej, ni więcej jak 10 jednostek monetarnych tej samej wielkości. W przeciwnym razie gra będzie niesprawiedliwą, czyli tak zwaną hazardową.

Niestety, tak dzieje się prawie we wszystkich loteriach, tak dzieje się w większości gier: zamiast 10, jak wyżej, jednostek monetarnych trzeba wpłacać nieraz 20 i więcej. Że przytoczymy tu, jako przykład, głośną grę w ruletę, gdzie bankier wypłaca tylko 36-krotną stawkę, podczas gdy powinien wypłacać wkładkę 38-krotną, bo oprócz 36 numerów jawnych od 1 do 36 włącznie są ponadto w rulecie 2 zamaskowane numery, oznaczone przez 0 i przez 00, a więc razem numerów 38. Oszustwo pozornie mizerne, a jednak już z tych to właśnie dla krótkowidzów ukrytych przywłaszczeń tworzą się fortuny kolosalne, bo w domach gry odbywają się tysiące obrotów codziennie, na tysiące rubli każdy, co w rezultacie tworzy miliony milionów rubli rocznie. I w tym jest już oświetlenie jednej strony gier: są one niesprawiedliwe, a więc zjawiskiem ujemnym,—wzbogacają nie instytucje użyteczności publicznej, a więc nie zasługują na poparcie.

Ale, niestety, można wyprowadzić i inne jeszcze konsekwencje. Mianowicie, z poprzedniego rozważania również bezpośrednio wynika, że dla sprawiedliwości gry jest koniecznym, aby stawki poszczególnych osób, biorących udział w grze, były proporcjonalne do poszczególnych szans wygrania, jakie te osoby posiadają. Jeżeli





tedy przeciwstawimy domowi gry pojedynczego gracza, którego wkładka jest wielkością znikomo małą w stosunku do kapitału, jakim rozporządza i obraca taki dom bankierski, to otrzymamy nieunikniony wniosek (można słuszności jego dowieść zupełnie ściśle, dokładnym rachunkiem), że nawet tak zwana gra sprawiedliwa wzbogaca każdy dom gry, a rujnuje jej pojedynczych uczestników. Prawda ta, dotycząca kwestji spodziewanych zysków przez ogół pojedynczych graczy, została zresztą dawno już przesądzoną w praktyce i zapieczerowaną w dosadnym przysłowiu „Nie graj Wojtek.....“, które wszak jest wyrazem... mądrości narodów.

A skoro wzbogaca się tylko szulernia i znikoma garstka szczęśliwych graczyw przygodnych, więc rujnują się wszyscy pozostali, więc rujnują się niezliczone zastępy ogółu. I dąży oto dobrowolnie naród, uprawiający karciarstwo, do upadku na całej linii, bo pod względem i ekonomicznym, i fizycznym, i intelektualnym, i moralnym. Bo czy może ojciec rodziny, wciągnięty w wir karciany i widujący żonę i dzieci zazwyczaj tylko przy obiedzie, być jej faktycznie nie obcym, czy może żyć życiem tej swojej gromadki, czy może być jej prawdziwym opiekunem?! Czy taki ojciec rodziny,—o ile do zamożnych ludzi nie należy,—jest w możności utrzymywać stale w równowadze budżet domowy, czy może opędać wszelkie potrzeby domowe, opłacać kosztowne dzisiaj nauczanie dzieci, czy może przy łada przegranej regulować zobowiązania osobiste, często pod pretekstem zupełnie niewystarczających środków na utrzymanie rodziny zaciągnięte w instytucjach dobroczynności publicznej?! Czy może ten nicpoń—młodzieniaszek, całe wieczory na ślepy traf przypadku polujący, nauczyć się myśleć o pracy; czy może on po grze denerwującej do świtu pełnić nazajutrz przytomnie swe obowiązki?! Czy może taki osobnik, w karciarstwo wciągnięty, pogłębiać swoje wykształcenie, zazwyczaj mocno niedostateczne: czy może taki mąż znaleźć czas dla tak licznych godziwych instytucji, które ludzi pracy zazwyczaj gwałtownie potrzebują?! Czy gracze, w hazard wciągnięci, regulujący swe długi „honorowe“ przy pomocy procentów lichwiarskich, nie stają

się żywicielami pijawek społecznych, dzięki którym właśnie tylu ludzi lekkomyślnych brnie w błoto coraz głębiej i głębiej?! Czy nie prowadzi karciarstwo do zatury ekonomicznego zmysłu, który wszak jest niezbędnym warunkiem rządności domowej? Czy mało to razy rachunki, z karciarstwa wynikłe, i zgnęła atmosfera, w której żyją ci zawodowi szulerzy, prowadziły zablakanych aż do samobójstwa?! Czy nie były znane przypadki, że hazard doprowadził do takiego upodlenia, że jako zapłatę oddawano córki i żony?!

Z powyższego zdawałoby się być jasnym, że karciarstwo nie należało się żadne poparcie i zdawna już powinno było przejść na smutne karty historii. Niestety, tak nie jest: mądrość narodu pozostała na papierze, grają wciąż Wojtki, a liczba ich—miljon. Co gorsza, ostatnimi czasy mnożą się fakty, świadczące, że karciarstwo nie tylko dalej prosperuje, ale bodaj coraz lepiej kwitnie, i w sercu kraju, i na prowincji,—a i tu u nas, nad Narwią. Raz po raz wyczytujemy w prasie codziennej, że tu lub owdzie świeżo odkryto nową kryjówkę gry hazardowej, a jej bohaterowie są obecnie przez policję ścigani. Raz po raz dowiadujemy się, że pod firmą klubów towarzyskich lub sportowych o najrozmaitszych nazwach ukrywają się najpospolitsze szulernie. I tu, w Łomży, znane są stałym jej mieszkańcom nazwiska niejednej osoby, które od czasu do czasu potrafią w domach prywatnych, tytułem zabawy towarzyskiej, przegrywać po kilkaset rubli jednego wieczora; znane są nazwiska całego szeregu osobników, co już grają nie zrzadka, nie od niedzieli i święta, i, co mają jeszcze coś do przegrania, ale którzy grają z dnia na dzień przez całe wieczory, nieraz w gry hazardowe, mając chyba to, co Wojtek, jeszcze do przegrania.

Czas byłoby pójść za przykładem japońskiego bodajby społeczeństwa i przeciwko ogłupiającemu i demoralizującemu nałogowi zaprotestować.

X. Welkin.

Helena Filochowska-Żmigrodowa.

## NASZ KRUK.

(Ciąg dalszy)

Co rano, po parogodzinem leżeniu na pełnej słońca werandzie, schodzę po białych, kamiennych stopniach parku nizko, w aleję laurów, gdzie przez gałęzie kwitnących pomarańczy zachwycone oczy widzą błękitną otchłań morza. Jest tam półokrągła kamienna ławka kształtem podobna do marmurowych ławek starorzyskich, na których przed wiekami spoczywały w cieniu gajów cytrynowych cudne kochanki Neronów i Dyoklecjanów.

Na ławce tej widuję szęsto ową panią o miedzianych włosach, słynną śpiewaczkę, której straszliwa choroba niszczy osłepiającą urodę prawie widocznie, z dnia na dzień zaostrażając subtelne rysy tej twarzy niegdyś tak uderzająco pięknej.

W wykwintnej sukni «Empire» z lila fularu i najcieńszych koronek, pachnąca modnem «Peau d'Espagne», upudrowana i ufryzowana w loki przepięte kosztownymi grzebieniami, wygląda na tle laurów w delikatnie zielonawem półświecie tak młodo i zdrowo, że wprost wierzyć często nie chcę, że stan jej jest beznadziejny, że i ona przybyła tu za późno. U stóp jej, na trzciniowym niskim fotelu „paź“ czyta głośno poezje Verlaine'a, lub Staffa, albo, stojąc przed stalugami, szkicuje coś niedbale. Jest tak miły, chłopięco ładny, w swem białem, rannem ubraniu, gdy szybkim młodzieńczym gestem odrzuca z inteligentnego czoła kręte pasma włosów, lub w rozmarzeniu opiera się o poręcz ławki, na której delikatnie liliową plamą znaczy się smukła sylwetka pani Ireny.

Patrzę na nich często i uśmiecham się gorzko. Fleart z akompaniamentem ohydneho kaszlu, sie-



## Zniszczone marzenia.

Zniszczone marzenia—to kwiaty zerwane  
W przedśmiernym zwiędnięciu;  
Zniszczone marzenia—to struny, stargane  
Po pieśni przebrzmieniu.

Zniszczone marzenia—meteor świetlany,  
Na kamień zmieniony;  
Zniszczone marzenia—to miraż-różany,  
Przez samum zmieszczony.

Zniszczone marzenia to fale zblakane,  
U brzegu gdzieś mrące;  
Zniszczone marzenia—to perły świetlane,  
Na ziemi gasnące.

W promiennej oddali niech złocą się fale  
Jasnemi blaskami;  
Obłoki niech płoną purpurą świetlaną,  
Płomieni barwami.

Niech gwiazdy promienne snopów światła nam sieją  
Ukojny a czysty;  
Niech lilje nam kwitną w noc jasną, błękitną,  
W poświęcacie gwiazdzistej.

Leć fali świetlanej dobrzegu nie wołaj, —  
Pył ziemi ją zbrudzi;  
Chemicznie nie badaj lazuru niebiosów —  
Badanie cię znudzi.

I gwiazd spadających nie ściągaj na ziemię,  
Złudzony ich czarem—  
Bo zmieniają się w głązy ponure i ciemne—  
Przygniotą cię żurem.

I kwiatów nie zrywaj, bo w dusznej twej  
Zakończą swe życie; [dłoni  
Iperel nie szukaj w świetlanej mórz toni —  
Niech drzewiaki w ukryciu.

I marzeń spełnienia nie pragnij na ziemi,—  
Niech złudą zostanie  
I łzarwa tęsknota za światy lepszymi.  
I czar i kochanie .. Marja Tuszowska

Z patronatu więziennego  
słów kilka.

«Kochajcie za cnotę dobrych, złych za  
nieszczęście». (Świętochowski—«Duchy»).

Ażeby walczyć z przestępstwem i jego recydywą,  
tą straszną chorobą społecznego życia, aby nieść pomoc  
nieszczęśliwym, którzy najczęściej zostają przestępcami  
wskutek złych warunków, wprost zmuszających do popeł-  
niania złego uczynku, wskutek wpływu otoczenia, w jakim  
znajdują się, aby nieść pomoc rodzinom przestępców, ofia-  
rom rzuconym nieraz na los Opatrzności, pozbawionym  
opieki i zabezpieczenia bytu, zawiązane zostało w Łomży  
towarzystwo opieki nad więźniami czyli Patronatu.

Działalność Patronatu polega: 1) na poznawaniu oso-  
bistości i potrzeb więźniów, w tym celu zarząd patronatu  
ma prawo delegować z pomiędzy swych członków hono-  
rowych lub rzeczywistych, wybrane osoby do odwiedzania  
uwięzionych; 2) na podnoszeniu oraz decydowaniu wspólnie  
z odnośną władzą kwestji przedterminowego zwalniania  
więźni, w którym to celu delegaci patronatu wchodzi do  
składu specjalnej komisji, powołanej do roztrząsania spraw  
tego rodzaju; 3) na wykonywaniu nadzoru i opieki nad  
przedterminowo zwolnionymi oraz rodzinami więźniów.

Gruntowne poznanie osobistości więźnia i jego du-  
chowego stanu w czasie pobytu w więzieniu jest koniecznym,  
gdyż prawo więzienne wszystkich jednakowo traktuje:  
oszust z profesji, złodziej, zabójca i ten, którego na drogę  
występku popchnęła nędza i nasza obojętność na los nie-  
szczęśliwych, i wieśniak, który pod wpływem rozdrażnienia,  
w stanie nietrzeźwym popełnił przestępstwo, albo wsku-  
tek nieświadomości lub ciemnoty, wszyscy oni w wspólnym  
więzieniu są mierzni jedną i tą samą miarką, pod-  
ciągani pod jeden strychulec.

lanka na tle owego beznadziejnego stadium cho-  
robowego, gdy medycyna jest już bezsilna.

Niekiedy całemi tygodniami pani Irena z po-  
vodu silnej gorączki i pogorszenia musi zostawać  
w łóżku. Na białej ławce skulony i smutny,  
bledszy niż zwykle napróżno czeka na nią młody  
malarz, wpatrując się w kamienne schody, ośle-  
piające swą białością w ostrem słońcu południa.  
Mijając go, rzucam mu parę słów dyskretnej po-  
ciechy i zagłębiam się w gęstwinie parku tak  
nizko, bym mogła z ostatniej ścieżki wiszącej  
nad samem morzem zobaczyć nasze sanatorium.

Wykwita spokojem swych jońskich kolumn,  
oddzielających cieniste portyki werand od won-  
nych alei parku, wykwita z ciemnej, głębokiej  
zieleni drzew, jak symbol piękna, harmonii, wy-  
kwintu; jak jeden z tych nadmorskich jasných  
pałaczków, kryjących w swych wnętrzach rozko-

chane pary, złotowłose, rozbawione dzieci—gwar,  
ruch i szczęście życia.

Tu między białemi kolumnami snuje się śmierć  
i zagląda w oczy żyjącym trupom rozciągniętym  
nieruchomo na płóciennych leżakach słonecznych  
balkonów. Tu włoczy się rozpaczliwy, nieutulony  
smutek świadomości, iż wkrótce trzeba umrzeć,  
choć morze jest tak turkusowe, a słońce złote,  
choć kwitną wokół cudne, białe róże i szalony  
„krzyk życia“ rozpięra serce potęgą nieziszczal-  
nego pragnienia — — —

Tu nawet wtedy, gdy w balowej sali rozja-  
rzają się setki lamp elektrycznych i przy dźwię-  
kach modnego walca wirują pary zdrowszych  
kuracuszów,—nawet wtedy po eleganckiej sali,  
wśród pozornie rozbawionego tłumu, przesuwa  
się tragiczny cień żałoby....

Nie mogę długo patrzeć na gmach naszego  
sanatorium — — Odwracam oczy i topię je



do którego radby wrócić i następnej zimy; przypuścmy, że są tacy, których nie przeraża nie tylko więzienie, lecz nawet okropności t. zw. ciężkich robót; niepodobna przecież zaprzeczyć, że obok powyższych typów są tam bodaj w przeważającej liczbie osobistości, które stały się przestępcami wypadkowo, które w ogólnym układzie swego charakteru nie posiadają nic zwyradniałego, które nie tylko uświadomiły sobie, lecz i gorzko oplakały swą winę, które wreszcie od pierwszego dnia pobytu w więzieniu zrozumiały całą okropność swego stanu. Więzienie nie wchodzi w rozbiór tej wielce skomplikowanej psychologii uwięzionych, lecz wszystkich skwa jednakową metodą traktowania, niby jednym łańcuchem.

Otóż na tym gruncie zimnego, bezdusznego traktowania psychiki więźniów zasiewa się w nich ziarno nienawiści, rozdrażnienia i wrogich uczuć względem swych sędziów. Tutaj nawet ludzie silnej woli i charakteru upadają, tu wszystko dobre ulega zagłuszeniu, tu hodują się i pielęgnują skłonności zbrodnicze i więzienia nasze wedle powszechnej opinii, wypuszczają przestępcę gorszym niż go przyjęły (mowa posła Dmitrjewa w Izbie).

Doświadczenie poucza, że na więźniów należy oddziaływać przekonywaniem ich, że życie ich nie stracone, byleby rozbudzili w sobie szczerą chęć poprawy.

Pócz tego wiadomo, że przestępca po odsiedzeniu kary, pozostawiony samemu sobie popada w gorsze warunki bytowania, aniżeli te, w których się znajdował przed popełnieniem przestępstwa. Zmęczony fizycznie i moralnie, zerwany nieraz stosunki z krewnymi, przekonywa się na każdym kroku z goryczą, że jest wyrzutkiem społecznym; nikt nie pomówi do niego zyczliwie, nie doda mu otuchy, ani pomocy, wszyscy się odeń odwracają i czuje się skazanym na najcięższą dla człowieka karę — osamotnienie. Utrata lepszej przyszłości obok poczucia doznanej krzywdy budzi w duszy takiego człowieka złe uczucia, pragnienie zemsty i wobec braku środków do egzystencji popycha go do nowych przestępstw.

Towarzystwo Patronatu ma więc wypełnić te szlachetne zadanie, by podtrzymała zostające na bezdrożu po za więzienną bramą te nieszczęśliwe ludzkie istoty.

w błękitie morza, ale, napotkawszy wzrokiem czarną masę wyspy Cherso, znów bezwiednie, z bolesnym skurczem serca myślę o „Wyspie Umarłych“ Boecklina...

Ów młodziutki malarz, który ma takie delikatne drobne i białe ręce, ręce pazia, albo kobiety, od kilku dni nie wstaje z łóżka. Ponieważ jestem tu między nimi stosunkowo najzdrowsza, pozwalam sobie na pewne tak zwane „miłosierne uczynki“, byłam więc i u Zawiejskiego. Biedny paż... Czarnemi z gorączki ustami prosił, by mógł zobaczyć ja... — Pani uchyli drzwi, a ona niechaj zechce wolno przejść, bym ujrzał na chwilę jej twarz — błagał, składając tak dziecięco swe dłonie prześliczne. — Dziś tak mi źle... tak źle — szeptał, opadając bezsilnie na poduszki, — ach, gdybym mógł widzieć ja... Co za ironia... nawet

Przypuścmy, iż są w więzieniu osobniki, traktujący swój pobyt tamże, jako korzystanie z bezpłatnego lokalu, Ma ono w szczególności na celu:

- 1) zaopatrywanie swych klientów w odzież, posiłek, pomoc lekarską, narzędzia i materiały do pracy oraz inne pożyteczne przedmioty; 2) wydawanie im pożyczek i zapomóg; 3) starania o wyszukaniu dla nich pracy lub zarobku; 4) współdziałanie przy umieszczaniu ich w szkołach, przytułkach, szpitalach, domach zarobkowych, dostarczenie im bezpłatnych lub tanich mieszkań; 5) dopomaganiu do otrzymania przez nich odpowiednich pasportów i legitymacji; 6) wyjednywanie u władz ulg co do wyboru miejsca zamieszkania dla tych z pomiędzy przyjętych pod opiekę Patronatu, którzy ulegają pod tym względem ograniczeniom po odsiedzeniu kary, wykreślenia z pasportów wzmianek o odbyciu kary oraz pozwolenia na powrót do miejsca zamieszkania nie etapem, lecz na własny koszt zwolnionego; 7) dopomaganie im do powrotu w ten ostatni sposób do miejsca urodzenia; 8) ułatwianie i dostarczanie im środków do kształcenia dzieci i innych tego rodzaju pożytecznych zamierzeń.

Cele Patronatu są piękne i wielkie. Przy współczuciu tym celom i współdziałaniu społeczeństwa walka z przestępstwem posuwać się będzie naprzód i odnosić zwycięstwo.

A. G.

## Wakacyjna wycieczka

### uczniów Łomżyńskiej Szkoły Handlowej.

Nadszedł nareszcie upragniony dzień wycieczki (23 czerwca), tak niecierpliwie oczekiwany przez jej uczestników. Gdy rankiem dnia tegoż spojrziałem na niebo, twarz moja musiała się tak zasępić, jak zasępione było w tej chwili niebo, pokryte ze wszech stron czarnemi chmurami, z których bezustannie spływały rzesiste potoki deszczu. No, niewesołe będą miny wycieczkowniców! myślałem: gdy taki stan potrwa dłużej. Lecz na szczęście około południa złowrogie chmury rozjaśniły się nieco, i pierwszy, a za nim drugi promień słońca przedarły się przez chmury, krzepiąc nadzieją dobrego początku. Punktualnie o godzinie 2-jej po południu zebrała się gro-

i tu są one... Erotyzm na tle blizkiej, skradającej się śmierci... To serce, które może już za parę miesięcy ostatni raz zatrzepocze się w stygnącej piersi, to serce drzy, tęskni, to serce — kocha. Oczy, które wkrótce przysypie sucha, obca ziemia, snują się błędnie za jasną postacią kobiety o lśniącym, królewsko-złocistym kasku wspaniałych włosów, niepomne, że i ona skazana jest na wczesną śmierć, że i ona przybyła przecie zapóźno i, choć pozornie tak jeszcze piękna, może zgasnąć cicho, jak śliczny, purpurowy płomień na wietrze...

Poszłam do pani Ireny, by zakomunikować jej prośbę Zawiejskiego. Cesała właśnie swe przepyszne włosy, na pierwszy rzut oka wprost porywająca, w jakimś niesłychanie wytwornym negliżu. Ale gdy uniosła włosy, by je zebrać w węzeł, zobaczyłam szyję wyschłą, twarz zniszczoną i szarą...



madka, złożona z czternastu uczniów i trzech nauczycieli, na rynku przed cukiernią, gdzie już oczekiwały drabiniaste wozy. Po chwili wyruszyliśmy w długą, bo prawie dwa tygodnie trwać mającą podróż, żegnani życzliwymi słowami tych, którzy dla różnych powodów jechać z nami nie mogli. Wycieczka!—dwa tygodnie wśród pól i lasów, dwa tygodnie ustawicznego obcowania z naturą, poznawania nowych dla nas miast i nieznanych nam zakątków kraju i jego zabytków! a prócz tego—wolni, jak ptacy, gdyż przed nami długie ferie! Nic też dziwnego, że twarz każdego promieniała radością, a wzrok swój staliśmy nie na miasto, lecz hen przed siebie, kędy wiła się biała, ginąca w oddali wstęga szosy.

Po kilku godzinach jazdy dotarliśmy do Ostrołęki, gdzie mieliśmy się zatrzymać na nocleg. Korzystając z czasu, udaliśmy się niezwłocznie na zwiedzenie osobliwości tego grodu, pod łaskawym przewodnictwem pp. Kozłowskiego i Bzowskiego, imiennika jednego z uczestników wycieczki. Samo miasto nie przedstawia się zbyt osobliwie i jest podobne do wielu innych miast powiatowych naszego kraju. Posiada dwie kościoły, z których pierwszy wraz z klasztorem Bernardynów, zbudowany w r. 1616, uległ spaleni w r. 1831, a następnie odbudowany w 1873 r., zatracił swój pierwotny wygląd. Wewnątrz kościoła, ze swoim pięknym w pomysł i wykonaniu wielkim ołtarzem i pięknymi malowidłami pędzla artysty malarza Downunta, między którymi wyróżnia się malowidło na płonie, przedstawiające pokłon, oddawany Stwórcy przez cztery strony świata, czyni bardzo podniosłe wrażenie. Obok kościoła znajduje się mały dziedziniec, otoczony galerją, mieszczącą pięknie malowane stacje męki Pańskiej. Drugi kościół, Farny, którego nie mogliśmy obejrzeć wewnątrz z powodu spóźnionej pory, posiada z zewnątrz utkwione w murach swoich kule armatnie, pochodzące z 1831 r. W czasie przechadzki dowiedzieliśmy się, że w posiadaniu p. inżyniera Zaruzina znajdują się ciekawe zbiory archeologiczne. Postanowiliśmy je obejrzeć i w tym celu udaliśmy się do mieszkania p. Zaruzina, który nie odmówił naszej prośbie i łaskawie pokazywał nam różne przedmioty, objaśniając jednocześnie ich pochodzenie. Między innymi oglądaliśmy: miecz z XV wieku, stare

części strzelb, sporą liczbę starych monet, wśród nich wiele polskich, oraz rogi jelenie i wiele skamieniałości, pochodzących z dna Narwi, a wydobytych przy wbijaniu nowych pali podczas naprawy mostu. Stare pale dębowe doskonale świadczą o gospodarce ówczesnej, gdyż wydobyte z wody, po latach prawie osiemdziesięciu, przedstawiają okaz bardzo jeszcze zdrowego drzewa. Od p. Zaruzina udaliśmy się do p. Babskiego, członka—korespondenta T-wa krajoznawczego, którego uprzednio prosiliśmy o łaskawie przygotowanie dla nas noclegu. Zastaliśmy nie tylko wygodne noclegi, ale i zastawiony obficie stół, do którego oczy nam się śmiały, a p. Babski niestrudzenie, z całą uprzejmością, zapraszał do posiłku, z czego skwapliwie skorzystaliśmy.

Przyjemnie i pożytecznie zeszedł dzień pierwszy. Na drugi dzień o godzinie 6 ej rano byliśmy wszyscy na nogach, a zjadłszy śniadanie i upakowawszy w torbach prowianty na cały dzień, ruszyliśmy do odległego o 37 wiorst Myszyńca. Po kilkunastu minutach drogi zatrzymaliśmy się, aby obejrzeć pomnik, wystawiony na pamiątkę bitwy pod Ostrołęką, i rzucił okiem na stare, z tegoż czasu pochodzące okopy, poczym poczęliśmy się żegnać z odprzewadzającymi nas pp. Babskim, Kozłowskim i Bzowskim.

Ruszyliśmy od razu rzeźwym krokiem, brnąc w piaszczystym gościńcu zrazu po kostki, a później nieco głębiej. Ażeby jednak do szczęścia niczego nam nie brakowało, zaczął padać maleńki deszczyk; gdy zmokliśmy już dostatecznie, pokazało się nareszcie zawstyżone przornictwem słońce i zaczęło porządnie przypiekać, i tak na zmianę deszczyk i słońce towarzyszyły nam aż do wioski Dylewo, gdzie nastąpił krótki odpoczynek i ugaszenie pragnienia przed kuźnią. Tu mieliśmy sposobność rozmawiać z kilku wieśniakami, którzy na zadawane pytania, dlaczego we wsiach widzimy tak mało mężczyzn, odpowiadali, że przypisać to należy tłumnym emigracjom do Ameryki, i dodawali, że tu prawie każdy chłop przynajmniej raz jeden był za oceanem i że wielu z nich bez wielkiego namysłu odrywa się od chaty i roli, po pewnym czasie jednak powraca. Nas również uważali za takich, którzy jadą szukać szczęścia na drugiej stronie

Na moją prośbę rozśmiała się wzgardliwie, pokrywając szybko twarz różowym pudrem.—Nie, pani, nie pójde—mówiła, śledząc w lustrze żółtawe plamy na policzkach.—Dzieciakowi przewróciłoby się w głowie... Zresztą... mam dziś swój zły dzień—*a bad day*—jak powiedziałyby próżna angelka... Zawiejski, jako esteta—jest przecie nim—przeraziłby się, bo wyglądam dziś, jak trup.

Przypomniał mi się rozpaczliwy wyraz czarnych prawie z gorączki ust chłopca i prosiłam jeszcze ciepło, serdecznie, jak o łaskę dla samotnego chorego. A gdy widziałam, że proszę napróżno, wydarło mi się z piersi bezwiedne westchnienie:

— Pani okrutna...

— Tak pani—podchwyciła z odpychającym uśmiechem—to należy niejako do mego typu...

Wracając do Zawiejskiego, zerwałam pęk czerwonych kamellii i, dając mu kwiaty, skłamałam, że są darem pani Ireny, która z powodu silnego bólu głowy wyjść z pokoju nie może.

«Paż» uśmiechnął się (tak szalonego ze szczęścia uśmiechu nie widziałam dotąd w życiu) i rozrzucił po poduszce kamellie, tarzając się po nich drobna, spaloną gorączką twarzą.

A gdy po chwili odchodziłam, pocieszając go nadzieją polepszenia, uśmiechnął się spokojnie:

— Ja wiem, proszę pani, że nie jest źle...

I—tylko niechaj pani się nie śmieje...—kruk jeszcze mi nie przepowiedział—dodał z dziecięcym uśmiechem.

W godzinę potem przybiegła do mnie pani Irena, zadyszana, drżąca całą jakimś pragnieniem, z rozszerzonymi podnieceniem oczyma.



globu, a gdy jeden z nas starał się im wytłumaczyć cel naszej podróży, kiwali z niedowierzaniem głowami, mówiąc: „A toż kto podróżuje po naszych psiachach na Kurpiach, chyba za grzechy!” i dodawali: „jak do Prus— to ta pany za strojne, do budowy kościoła w Myszyncu też nie, więc napewno do Ameryki.” Lud tutaj przeważnie dobrze zbudowany, śmiało patrzy w oczy i wydaje się być dużo energiczniejszym od ludu innych okolic. Zapytani zrazu odpowiadają niechętnie, lecz gdy się ich wciągnie w rozmowę, opowiadają ze swadą, znamionującą duży zasób inteligencji. O wielu historycznych zdarzeniach, które miały miejsce na Kurpiach, i pamiątkach, pozostałych po nich, wielu z nich posiada dosyć dokładne wiadomości, co mogliśmy nejednokrotnie później sprawdzić.

Dzieląc się wrażeniami, przy dźwiękach wygwizdwanego marsza raźnie posuwaliśmy się naprzód, uważnie przyglądając się napotykanym chałmom kurpiowskim, podziwiając nieraz piękne ich ozdoby, wyrzynane desenie, a czasem lekką rzeźbę, przypominające nieco styl zakopiański, i oryginalne zakończenia dachów w kształcie rogów jelenich.

Południe mijało, gdy zdaleka ujrzelśmy wieżycę kościoła we wsi Kadzidło, dokąd dążyliśmy na dobrze zasłużony obiad.

(C. d. n.).

*Uskok.*

## Z motywów ludowych.

Dudni woda, ta źródłana,  
Oj dudni,  
Zakochałem się w Marysi  
Przy studni.  
Zakochałem się w dziewczynie  
Po uszy,—  
Skradła serce mi dziewczyna  
Gorące,  
Co mi droższe, niż pieniądze  
Tysiące.  
Skradła serce bez—zamiary  
Na swoje,  
Choć mówiła, że je odda  
Za moje.  
I zawiodła mię na sobie  
Dziewczyna,  
Co mi była najmilejsza,  
Jedyna!  
Tylko smutek mi pozostał  
Jak morze,  
Bo mnie Maryś ma nie kocha,—  
Mój Boże!

*A. Chętnik.*

## LISTY DO REDAKCJI.

*Z Kalisza.*

Kalisz przed laty siedmiu przed zbudowaniem kolei liczył niecałe trzydzieści tysięcy mieszkańców, dzisiaj ma ich czterdzieści osiem tysięcy.

Z pierwszego rzutu oka widać, że miasto pod względem ekonomicznym ruchliwe, szybko rośnie, zabudowując się według wymagań nowożytnych. Fabryki nowe wyrastają, jak grzyby po deszczu, zanieczyszczając powietrze i powodując nieznośny ruch wozów towarowych olbrzymich po mieście; śródmieście, ciasno zabudowane wysokimi kamienicami, jest brudne i cuchnące, za to park wspaniały i ogromny. Teatr bardzo ładny, przedstawienia i koncerty różnych przyjezdnych firm dość częste, odczytów bywa po kilka tygodniowo.

Najruchliwszymi towarzystwami w Kaliszu są: Stowarzyszenie narodowe kobiet polskich, T-wo higieniczne, T-wo muzyczne, (które zarazem jest główną reśursą towarzyską i karcarską), T-wo cyklistów, T-wo wioślarskie (to ostatnie czysto sportowe, bez klubu). Stow. Kobiet i higieniczne urządziły wspólnie wystawę antialkoholizną, obecnie otwartą, która ma ogromne powodzenie; codziennie wieczorami odbywają się tam odczyty dla ludności robotniczej, ściągające po stu kilkudziesięciu słuchaczy; co niedziela i co środę prowadzeni są na tę wystawę uczniowie grupami. Dr Piotrowski z Warszawy, który przebywa tu podczas trwania wystawy, miewa dla uczniów specjalne pogadanki, bardzo umiejętnie opracowane. Na tę wystawę przyjeżdżają także wycieczki chłopów z okolicznych wsi, a nawet były już dwie wycieczki chłopskie z Poznańskiego pod przewodnictwem księży.

T-wo Krajoznawcze istnieje od roku z górą, ale dotąd mało dawało znaków życia.

Europą bardzo pachnie w Kaliszu i ogromnie miłym jest poczucie tego, że każdej chwili (kartkę na przejazd otrzymuje się tego samego dnia, co się jej zażąda w magistracie) można się znaleźć w środku kulturalnej Europy.

Kalisz jest w takim dogodnym punkcie Europy położony, że jedzie się do niego pociągami pośpieszными do Wrocławia—2½ godziny, do Poznania—4 godziny, do Berlina—7 godzin, do Drezna—7½ godzin, wreszcie do Krakowa przy złych połączeniach pociągami osobowymi—11 godzin.

Komora Kaliska otrzymuje za do od towarów wwożonych 2½ miliona rubli *miesięcznie*: znaczna część tych towarów idzie do Rosji, t. b. do fabryk Łódzkich (bawełna); w każdym razie suma ta nieźle ilustruje nasz bojkot towarów pruskich! Panie Kaliskie po kapelusze naprz. jeżdżą do Wrocławia, bo tam tania, a bilet kolejowy kosztuje wszystkiego pięć marek w jedną stronę. Doktorzy Kaliscy narzekają na brak praktyki, gdyż jak kogo głowa zaboli, to też jedzie radzić się doktorów Wrocławskich.

Prócz męskiej szkoły istnieje żeńska handlowa pod tym samym zarządem; składa się z klasy wstępnej koedukacyjnej i 3 klas (co rok otwierają jedną klasę wyższą). Szkoła ta ma uczenie niewiele, przeciętnie po 20 w klasie, gdyż istnieją jeszcze w Kaliszu dwie inne pensje żeńskie siedmioklasowe.

Szkoła męska handlowa mieści się w dwóch domach obok siebie położonych. Klasy wszystkie są bardzo duże, korytarze jednak są ciasne, jest plac gimnastyczny, lecz na uboczu od szkoły. W roku przyszłym szkoła zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu, posiada na ten cel odłożonych kilkanaście tysięcy, resztę dokończy.



Urządzenia posiada szkoła dosyć bogate; gabinet fizyczny, kompletny, kosztował około trzech tysięcy; mieści się w bardzo dużym pokoju wielkości normalnej klasy, laboratorium chemiczne zajmuje kilka pokoiów w suterynach; wykład chemii odbywa się w klasach, do laboratorium uczniowie przychodzą małymi grupami w godzinach popołudniowych; gabinet przyrodniczy jest bogaty, zawiera do dwóch tysięcy okazów, nie licząc w to obrazków; w tem minerałów, skal i kamieniolości przeszło tysiąc, pozatem kilkadziesiąt preparatów zoologicznych spirytusowych, kilkanaście szkieletów człowieka i zwierząt, kilkanaście modeli z papier-maché anatomicznych i zoologicznych, kilkadziesiąt okazów wypchanych ptaków i zwierząt, dwa większe i jeden mały mikroskop, przyrządy do doświadczeń z fizjologii roślin, przyrządy do fizycznego badania minerałów i t. p. Przy gabinecie specjalna podręczna biblioteczka przyrodnicza, licząca około 100 tomów. Jest możliwość dobrze postawić wykład nauk przyrodniczych i samemu pracować nad sobą w tym kierunku. Zajęcia praktyczne z botaniki i zoologii odbywają się w małych grupach po południu w dużej sali gimnastycznej, do której wstawia się na ten czas odpowiednio stoły.

Inne przedmioty, np. geografia, języki nowożytne, historia mają także obfite pomoce naukowe. Do historii jest mnóstwo map i obrazów. Biblioteka ogólna-uczeniowska i fundamentalna posiada przeszło dwa tysiące tomów, w połowie powstała z darów. Prócz biblioteki istnieje czytelnia dla uczniów, w której schodzą się w godzinach popołudniowych; prócz książek mają kilkadziesiąt czasopism. Na pomoce naukowe obecnie t. j. na kompletowanie i odnawianie — szkoła przeznacza tysiąc rubli rocznie; dawniej, gdy rozpoczynano, wydawano na ten cel znacznie więcej.

Młodzież z zamiłowaniem oddaje się różnym sportom; istniejące T-wo wioślarskie, posiadające tabor z dwudziestu kilku łodzi, przeznacza w godzinach popołudniowych cztery łódki wyłącznie na użytek uczniów szkoły, którzy korzystają z tego bardzo chętnie; utworzył sobie komitet który wyznacza dyżury i przyjmuje zapisy na łódzie; codziennie kilkadziesiątu uczniów używa tego sportu; mają prawo jeździć od klasy trzeciej pod sterem conajmniej piątoklasisty. Pozatem dużo jeżdżą na rowerach, wielu dalej mieszkających przyjeżdżają na rowerze na lekcje. Dogodność wielką dla wycieczek zamiejskich stanowią kursujące po Groźnie dwa małe statki, poruszane motorami benzynowymi.

Szkoła pod względem dydaktyczno-metodycznym stoi zupełnie dobrze, posiada dobrych i wykwalifikowanych nauczycieli do wszystkich przedmiotów; Rada Opiekuńcza rozumie, że szkoła nie może być tylko bakalarnią, lecz powinna uwzględniać i wprowadzać wszystkie nowe metody i sposoby nauczania; można powiedzieć, że nie żałuje pieniędzy na pomoce naukowe; zdaje sobie także sprawę z tego, że wynagrodzenie w Kaliszu nauczycieli jest lepsze, niż w przeciętnych innych szkołach, lecz chce mieć w ten sposób możliwość wyboru dobrych sił nauczycielskich Rada Pedagogiczna ma swego przedstawiciela w Radzie Opiekuńczej. Przy szkole istnieje kasa przeznaczonej, której ustawa jest bardzo dobrze opracowana.

A. B—ski.

## KRONIKA.

### Miejscowa.

**Pod adresem zarządów naszych instytucji społecznych.** Raz jeszcze zwracamy się do zarządów naszych instytucji społecznych z gorącą prośbą o dostarczenie nam wiadomości z odbytych posiedzeń i wogóle z życia powierzonych zarządom tym instytucji.

Niektóre zarządy stały kontakt z nami uważają już za swój obowiązek: informacje dostarczane są nam szybko i na każdym kroku znajdujemy wielką zycżliwość i ułatwienie. Są jednak i takie, które nie mogą odzwyczaić się od dawniejszego zacieśnienia, a nawet porozumiewanie się z nami uważają za zupełnie zbyteczne.

Ponieważ zadaniem „Wspólnej Pracy” jest odzwierciadlanie naszego życia we wszystkich, chociażby najdrobniejszych, jego przejawach, więc łamy pisma stoją otworem nawet dla pytków tego życia.

**Towarzystwa zagrożone.** Wskutek okólnika ministra spraw wewnętrznych o towarzystwach zbytecznych, powstałych w latach wolnościowych 1905, 1906 i 1907, zarządy gubernialne w Królestwie Polskim dokonywują obecnie rewizji ustaw i działalności towarzystw, aby ustalić, które należy zaliczyć do zbytecznych. Nadto ministerjum poleciło roztoczyć nad wszystkimi towarzystwami ścisły nadzór.

Powyższy okólnik polecamy szczególnej uwadze kierowników stowarzyszeń, którzy powinni zadbać, aby działalność była zgodną z ustawami. Szczególnie należy stosować się do przepisów co do języka państwowego, w jakim to celu podajemy w niniejszym numerze, w rubryce „Wiadomości pozytywne”, odnośne o języku polskim prawo.

**Na maturzystów.** Ogółem wpłynęło ofiar na dalsze kształcenie się niezamożnych wychowalców tutejszych szkół handlowych rb. 279. Wydano zapomogi: Antoniemu Górskiemu rb. 75, (Akademja sztuk pięknych w Krakowie) i Antoniemu Polakowi rb. 75, (Politechnika we Lwowie). Że jednak wyfrzy powyższe dalekie są od zaspokojenia istotnych potrzeb, oraz z uwagi, że pomoc musi być stała, przystąpiono do utworzenia specjalnego Towarzystwa na wzór istniejącego w Suwałkach.

**Sadzenie drzew.** Od jednego z czytelników naszych otrzymaliśmy list, w którym autor, wskazując na ubóstwo miasta naszego pod względem zadrzewienia i zupełną bierność zarządu miasta w tym kierunku, radzi ująć sprawę zadrzewienia miasta we własne ręce społeczeństwa.

W tym celu proponuje wznowić „święta sadzenia drzew” i powołać do tego młodzież szkolną pod kierownictwem nauczycieli przyrody. Zwraca uwagę dalej na konieczność powzięcia pod tym względem planu i systemu i pewnym jest, że sprawa zadrzewienia miasta posunęła by się szybkim krokiem.

Co do środków na cel powyższy, to autor listu liczy na pomoc pp. właścicieli kamienic i placów, ogrodników i wogóle mieszkańców miasta, którym estetyczna, a po części higieniczna strona miasta winna leżeć na sercu; uważa także za słuszne urządzenie przedstawień i zabaw na cel tak sympatyczny. Po za tem autor listu zwraca jeszcze uwagę, że zadrzewienie miasta można rozłożyć na dłuższy okres czasu i że zbyt wielkich środków cel ten nie wymaga.



Umieszczając wyciąg z listu powyższego, z którego tryśka wielkie przywiązanie autora dla prastarego grodu naszego, możemy dodać od siebie, iż pomysł taki w paru miastach kraju już znalazł zastosowanie (Sosnowiec). Wydaje się nam także, że na naszym gruncie przede wszystkim należało by przekonać drzemiący ogół tutejszy o pożyteczności zadrzewienia miast pod każdym względem. Młodzież nasza również miała by nie małą moralną korzyść i zadowolenie. Do sprawy tej powrócimy raz jeszcze i obszerniej ją omówimy.

**Konferencja rodzicielska w męskiej Szkole Handlowej.** W środę, d. 28 z. m., zgodnie z zapowiedzią, odbyła się pierwsza w sezonie bieżącym konferencja rodziców lub opiekunów uczniów klas przygotowawczej, pierwszej i drugiej.

Na konferencję tę władza szkolna rozesłała 82 zaproszenia, przybyło zaś 21 osób t. j. załedwie 1/4 część osób zaproszonych, co podkreślić należy.

Konferencję zagał dyrektor szkoły p. T. Niklewski, wyjaśnwszy zebrany cel posiedzenia i wskazując na konieczność zawarcia ścisłego kontaktu między szkołą i domem; zaproponował dalej następujący porządek dzienny, przyjęty przez zebranych: 1) informacje ogólne co do stanu szkoły pod względem prawnym, finansowym i naukowym; 2) rozpatrzenie regulaminu dla uczniów i dla opieki stancyjnej; 3) dyskusje nad sprawami naukowymi i 4) dyskusje nad sprawami wychowawczymi.

Konferencja, jak należało się spodziewać, nosiła charakter przeważnie informacyjny, bo krótki okres czasu od rozpoczęcia zajęć szkolnych nie wysunął jeszcze zagadnień, które w przyszłości stać się mogą przedmiotem wymiany myśli pomiędzy rodzicami i szkołą, pomimo to jednak odbyta konferencja właśnie dla informacyjnego charakteru swego nie przeszła bez pożytku dla zebranych.

**Zakazany odczyt.** Władza tutejsza zabroniła a-rowsi praw p. B. Winiarskiemu wygłoszenia w sali teatralnej odczytu p. t. «Francja współczesna i jej stosunek do społeczeństwa polskiego» i dla tego odczyt ten się nie odbędzie.

**Wycieczka krajoznawcza.** W niedzielę, dnia 9 października, sekcja wycieczkowa łącznie z fotograficzną urządziła wycieczkę do Mątwy pod Nowogrodem, 8 wiorst od Łomży, dla obejrzenia jednego z nielicznych już u nas zabytków—cmentarzyska, które po dziś dzień miejscowa ludność zwie «Żalami».

Cmentarzysko, ta nad wyraz cenna pamiątka, nie jest, niestety, otoczone należytą opieką; grozi mu stopniowa ruina, a co za tem idzie zupełna zagłada.

Czyżby świadomość potrzeby zachowania tej pozostałości po przodkach nie obudziła się wśród naszego inteligentnego ogółu, czyżby myśl i pragnienie,—jedno dla wszystkich,—nie znalazło wyrazu w czynie?

Wycieczka ma na celu ułatwić poznanie «Żalów».—Wyjazd o godz. 10 rano. Punkt zborny na grobli Jędnaczewskiej. Opłata za wóz po 30 kop. od dorosłych i 15 kop. od młodzieży, od nieczłonków ponadto po 20 kop. Zapisy i wpłaty przyjmują: Czytelnia i administracja «Wspólnej pracy» do piątku, gdzie również można oglądać zdjęcia fotograficzne «Żalów»—Wrazie niepogody, wycieczka będzie odłożona do następnej niedzieli.

**Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Na posiedzeniu komitetu Tow., odbytem w d. 22 z. m., na przewodniczącego komitetu do końca r. b. w miejsce p. K. Bzowskiego, który opuścił Łomżę, zaproszono p. W. Stalskiego.

Kierownictwo sekcji muzealnej objął p. T. Niklewski, sekcji wycieczkowej i fotograficznej p. W. Stalski, sekcji zaś odczytowej panie M. Korzeniowska i C. Zagórska, sekcji popularyzacji krajoznawstwa p. H. Rościszewski i F. Stopa.

Na tem że posiedzeniu uchwalono nabyć aparat fotograficzny dla celów Tow., jak również przystąpić do konserwacji cmentarzyska, sięgającego czasów pogańskich i znajdującego się przy osadzie Nowogród,—przez nabycie gruntu i odpowiednie zabezpieczenie miejsca. W dalszym ciągu zatwierdzono parę drobniejszych spraw bieżących. Kwestję wydania własnych pocztówek zdecydowano w ten sposób, że najpierw stwierdzone być mają szanse rozprzedaży ich i ewentualnego zysku dla Towarzystwa.

**Z II Stowarzyszenia Spożywczego.** Ubiegłej soboty, d. 24 z. m., jak już nadmieniliśmy w poprzednim numerze, odbyło się w powtórny terminie ogólne doroczne zebranie członków II Stowarzyszenia Spożywczego.

Przewodniczył zebraniu ks. A. Misiewicz, zaprosiwszy na sekretarza p. A. Wądołowski.

Po ożywionej dyskusji, której punktem ciężkości była nikła suma zysku Stowarzyszenia za rok ubiegły (101 rb. 43 k.) i po wyjaśnieniu przez zarząd Stowarzyszenia przyczyn, które rezultat taki wywołały i których, jak już nadmieniliśmy, szukać należy w ciężkiej walce konkurencyjnej, do jakiej Stowarzyszenie musiało stanąć w okresie sprawozdawczym,—sprawozdanie Stowarzyszenia za rok ubiegły zatwierdzono.

Do zarządu Stowarzyszenia na trzyletni okres 1909-1911 r. w miejsce trzech wychodzących członków, powołano pp.: ks. A. Misiewicza, W. Szczuckiego i S. Śleszyńskiego (ostatniego ponownie). Na kandydatów do zarządu wybrano pp.: F. Fijałkowskiego, M. Szmygła i S. Pisarskiego. Do komisji rewizyjnej pp.: I. Pilniakowskiego, S. Monikowskiego i J. Wysockiego, na zastępców zaś M. Dąbrowskiego i A. Siwika.

W dalszym ciągu ogólne zebranie postanowiło zaakceptować projekt zarządu co do podniesienia z kapitału rezerwowego sumy 158 rb. 57 k., co w połączeniu z sumą czystego zysku da Stowarzyszeniu możność wypłacić 6% dywidendy od udziałów.

Posiedzenie zakończono uchwaleniem wniosku, by sprawę udzielania kredytu członkom Stowarzyszenia przekazać zarządowi z zastrzeżeniem jednak, by wysokość kredytu nie przekraczała sumy rb. sto.

Dodać należy, iż obecny zarząd Stowarzyszenia, oprócz trzech nowoobраниch osób stanowią pp.: ks. W. Aleksandrowicz (prezes), J. Grądzi (vice-prezes i skarbnik), W. Świderek (sekretarz) A. Wądołowski, B. Sarankiewicz i A. Dauksza.

**Z Towarzystwa Wioślarskiego.** W Niedzielę, d. 2 października, o godzinie 12 w południe, odbędzie się na przystani opuszczenie flagi na znak zakończenia sezonu sportowego, następnie tegoż dnia o godzinie 1 w południe wioślarze zbiórą się na wspólne śniadanie do lokalu zimowego Towarzystwa.

**Teatr.** W chwili obecnej odbywa się w Warszawie organizowanie trup prowincjonalnych na nadchodzący sezon zimowy. Nasze miasto dotychczas nie znalazło chętnych i wątpić należy, czy się tacy odważni przedsiębiorcy znajdą.

Istniejąca przy «Lutni» sekcja dramatyczna zapadła w dłuższy letarg i dotychczas ocknąć się z drzemki nie może, czyżby więc przy absolutnym braku rozrywek w mieście nie czas by już było zająć się energicznie wskrzeszeniem teatru amatorskiego? Sądźmy, że po dłuższej przerwie teatr taki miał by powodzenie.



**Z komunikacji samochodowej.** Dowiadujemy się, iż komunikacja samochodowa ze st. Czerwony Bór wkrótce ulegnie dłuższej przerwie z powodu projektowanej naprawy szosy pomiędzy wsią Podgórz i stacją kolejową.

Przedsiębiorcy noszą się z zamiarem utworzenia przez ten czas komunikacji z Białymstokiem.

**Dla sierot.** Zarząd Ochronki Związku Katolickiego przy ulicy Krzywe Koło, wobec zbliżających się chłódów, uprasza ludzi dobrej woli o łaskawe ofiarowanie starych ubrań dziecinnych, obuwia, a przede wszystkim kołderek, które w danej chwili są najpotrzebniejsze.

«**Trzeba zobaczyć**». Zabawa ogrodowa pod nazwą powyższą, o której donosiliśmy w numerze poprzednim, z powodu niepogody do skutku nie doszła i odbędzie się w Niedzielę, dnia 2-go października.

**Fatalny wypadek.** We wtorek, d. 27 z. m., piętnastoletni Lejba Kon, posługacz przy sklepie Herszka Kaca (ul. Krótka) posłany został przez pryncypała swego do piwnicy celem przyniesienia stamtąd potrzebnej ilości gazoliny ze znajdującego się tam rezerwoaru.

Jak wieść niesie, chłopiec w obawie o rozlanie się gazoliny zbyt blisko zwrócił się twarzą do kranu, co było powodem, iż gazy odurzyły go i że wkrótce stracił przytomność. Padając, wypuścił z rąk blaszane naczynie z gazoliną; płyn rozlał się, a biedny chłopiec pozostał bez żadnego ratunku w piwnicy śród odurzającej woni przeszło godzinę. Przyniesiony ze słabymi oznakami życia do domu, po kilkunastu minutach życie zakończył. Charakterystyczne jest, że drzwi od piwnicy były zamknięte, co prawdopodobnie w znacznej mierze przyczyniło się do katastrofy.

**Dzika zabawa.** Na ulicy Polowej w domu Cukierbrauma mieszkają młodzi ludzie, żadni widocznie zabawy. Trawieni beczynnością, w poobiedniej porze, dla „hartu ducha“ oddają się dzikiej zabawie: rzucają z okna kawałki chleba, uczezione na kielcach, a gdy zwabione tym sposobem ptactwo domowe chwytą przynętę, zdradziecki przyrząd uwięza w gardle i ptaka ciągną jak rybę. Kogutom, po wydarciu z gardła haczyka, wiążą nogi i puszczają na ulicę, lubując się ich męczarnią, z kurami bawią się inaczej. Dzieci mają zły przykład znęcania się nad ptactwem, starsi bezskutecznie protestują. Czyby odnośne władze, po sprawdzeniu faktu, nie poczyniły w imię litości dla żyjących istot odpowiednich kroków do zaprzestania niecnej zabawy, usuwając tym sposobem z przed oczu dzieci wielce demoralizujący przykład.

**Zjazd.** Wydział Kolek Rolniczych przy miejscowym Towarzystwie Rolniczym urządza w Łomży w dniu 16 października Zjazd Kolek i Spółek. W rozesłanej odezwie zwraca się z prośbą o przybycie na zjazd, i zachęcenie do przyjazdu sąsiadów, o wiadomości, dotyczące kolek i spółek, o zachęcenie sąsiadów do zakładania kolek i o wypowiedzenie się co do możliwości i pożytku urządzenia w Łomży 7-mio dniowych kursów rolniczych.

Nadto zawiadamia, że po Zjeździe delegat Towarzystwa Centralnego p. Piątkowski objędzie Kołka rolnicze i Spółki i wypowie na zebraniach szereg pogadarek z dziedziny hodowli i rolnictwa. Kołka i osoby, życzące urządzić u siebie wspomniane zebrania z udziałem p. Piątkowskiego, winny niezwłocznie zawiadomić o tym Towarzystwo Rolnicze w Łomży.

**Na więźniów.** W Czwartek, dnia 6-go Października, odbędzie się przedstawienie kinematografu «Moderne» na dochód Patronatu Więziennego.

**Nasi cyklisci.** W Niedzielę, dnia 25-go Września, o zmroku wracało do miasta szosą śniadowską na motocyklu dwóch panów i najwidoczniej dla zabawy, bez usprawiedliwionych powodów, używali sygnałów, zbliżonych do wystrzałów rewolwerowych.

Zarty tego rodzaju nie mogły przynieść szkody, prócz chwilowego przestraszenia, dopóki były stosowane do osób na chodniku miejskim, gdy jednak zostały powtórzone obok przejeżdżającego w stronę Śniadowa wózka, koń przestraszony wpadł do rowu, a podróżny pokaleczył do krwi ręce i nogi i zniszczył ubranie. Obecny przy zajściu urzędnik Izby Skarbowej p. T. zameldował o wypadku policji, nie ulega więc wątpliwości, że sprawa zostanie należycie wysświetlona, a winni ukarani.

**Licytacje.** Na trzyletnią dzierżawę szlachtuza miejskiego przeniesiona na dzień 14 (17) Października, na dostawę zaś w roku 1911 opału do więzienia—na dzień 14 (27) Października. Warunki licytacyjne można przeglądać codziennie w Rządzie Gubernialnym w godzinach zajęć biurowych.

**Poduszczecka** z literami S. D., znaleziona na placu pocztowym, jest do odebrania w policji.

**Z Jedwabnego.** W dniu 22 b. m. wynikło nieporozumienie pomiędzy bezdzietnymi małżonkami—strażnikiem ziemskim Mikołajem Leskowym, lat 34 i jego żoną Marjanną, lat 30. Leskow, podniecony trunkiem, wypędził żonę z mieszkania, a niespełna w godzinę wyszedł z pokoiku, gdzie raczył się z drugim kolegą, na przycygierek i wystrzałem z brauninga, skierowanym w piersi pozbawił się życia.

Przy samobójcy znaleziono skrawek papieru, na którym skreślił własnoręcznie słów kilka, zapewniając żonę o swojej wierności.

Jest to już w naszej osadzie drugi wypadek samobójstwa strażników ziemskich na tle erotycznym. W obu tych wypadkach przyczyna jest jedna i ta sama—nierząd. Sylf.

**Samobójstwo.** Pomiędzy stacją kolejową Czerwonym Borem i Ostrołką rzucił się pod koła pociągu szeregowiec pułku Ładońskiego, Iwan Ziemkin i znalazł śmierć na miejscu. W zostawionej notatce Z. żegna się z kolegami, żałuje że ich nie zobaczy i w końcu dodaje, że napisałby więcej lecz sił mu brak, bo dwa dni nie jadł i nie pił.

## Ogólna.

**Ś. p. Jan Gebethner,** współwłaściciel i kierownik znanej firmy księgarskiej w Warszawie, zmarł przed kilku dniami, pozostawiając po sobie pamięć człowieka czynu i serca.

**Kobiety w strażach ogniowych.** W Żytomierzu władze zaakceptowały projekt zmiany statutu straży ogniowej, na mocy którego kobiety narówni z mężczyznami będą mogły wstępować do straży i pełnić funkcje ochotników.

**Protest Papieża.** Papież Pius X ogłosił protest z powodu mowy burmistrza Rzymu Nathana. Rząd włoski zamierza z tego powodu Nathana usunąć z burmistrzostwa w „wiecznym mieście“, aby jednak nie obrazić loży wolnomularskiej—zamianuje go członkiem senatu.



Pismo Ojca św. w najważniejszych ustępach brzmi jak następuje:

„Przed dwoma dniami urzędnik publiczny, wykonując swój urząd, nie zadowolił się tylko przypomnieniem uroczystym rocznicy dnia, w którym uświęcone prawa zwierzchnictwa papieskiego zdeptano, lecz podniósł głos, aby naukę religii chrześcijańskiej i głowę Kościoła lżyć i wyszydzać.

Mówiąc w imieniu Rzymu, który według oświadczeń uroczystych miał być szanowanym i spokojnym siedliskiem papieża, naruszył bezpośrednio naszą duchową jurysdykcję, posuwając się tak dalece, iż podał w gardzie publicznej czyn naszej Stolicy Apostolskiej i zuchwale zaprzeczł bluźnierczymi słowami i myślami misji, przekazanej przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, Piotrowi i jego następcom, również odważył się zaprotestować przeciw charakterowi Boskiego Kościoła, zaprzeczyć prawdzie dogmatu i wystąpić przeciw powadze soborów.

Wobec mnóstwa takich twierdzeń bezbożnych, które również są płytkie, jak bluźniercze, nie możemy pominąć tego milczeniem, lecz należn nam równocześnie za Waszem pośrednictwem, księżo kardynale, zwrócić uwagę naszych synów rzymskich na ustawiczne i coraz silniejsze obelgi, jakie rzuca się także ze strony powag publicznych—nawet w miejscu pobytu papieża—na Kościół”.

## Z prasy.

Profesor A. Pogodin, przyjaciel naszego narodu, w zeszytach czerwcowym „Russkiej Myśli” w artykule pod tytułem „Polskie nastroje i prace”, pisze:

«W czasie obecnym nastroj społeczeństwa polskiego cechuje dążność do skupienia się jedynie w pracy. Lata apatii minęły. Po tylu nadziejach, które ożywiały nas Rosjan, a którymi żyło tym intensywniej społeczeństwo polskie, albowiem dotykały one problemu jego istnienia narodowego, rozczarowania lat ostatnich były bardzo gorzkie. Otrząśnięto się z nich jednak—skupiono myśli. Niepotrzebne urojenia pierzchły bezpowrotnie, ożywczy spokój oparował umysły. Chęć do pracy, do czynu daje się wyczuć z każdego artykułu prasy, z oddźwięku, jaki znajduje w społeczeństwie każda nowa myśl, projekt, inicjatywa.

W Łomży wychodzi tygodnik p. t. «Wspólna Praca». W jednym z swych artykułów wykazuje, że w obecnych czasach panowania samowoli administracyjnej praca partyjna jest niemożliwa i zgoła zbyt duża. Dziś potrzebny jest czyn, rozważna myśl, wspólny wysiłek do osiągnięcia ideałów narodowych, wyższych niż partyjne. Głos ten życzliwym echem odbił się w całej polskiej prasie, bo wszyscy widocznie zdają sobie sprawę z tego, że pierwszą, konieczną potrzebą jest praca u podstaw. Nie taka jednak praca, która dąży wyłącznie do zdobycia środków materialnych, a którą propagowali w siódmym dziesięcioleciu Świętochowski i inni, lecz wytyżona praca w kierunku organizacji sił narodu ku ogólnemu pożytkowi.

Hasłem dzisiejszej Polski jest praca i dążenie do ideału prawną drogą i prawnymi środkami».

W № 18 «Odrodzenia» znajdujemy zasługujący na powtórzenie, jako będący naczajnie, głos robotnika, wypowiedziany w wierszu p. t. «Gorszące widowisko»:

*Jako jednostka robotniczej braci,  
Która się pracą zajmuje mozolną,  
Czemu społeczeństwo—pytam—demokracji,  
Kłóć się z tymi, co krzewią myśl wolną.*

*O postęp polski, dotąd pełen chwały,  
Przez walki wasze zdejmuję mnie twoga...  
Schowajcie miecze, bracia radykaty,  
Porzućcie waśnie bo nie tędy droga!*

*Insynuacje, pełne wściekłej złości,  
Oszczerstwa brudne, plugawe wymysty...  
Czy tak spór wiodą czciciele wolności,  
Lub krzewiciele myśli niezawistej?  
W kał cisnęliście szczytne ideały,  
W łachman zamienia się prorocza toga...  
Schowajcie miecze, bracia radykaty,  
Porzućcie waśnie, bo nie tędy droga!*

*My, w których wiara bezkrytyczna zgasała  
Mieć nie pragniemy z prawd waszych dogmatu,  
Możecie spór wieść zacięty o... hasła,  
Wywodów działa wyłaczać brat bratu,  
Lecz gdy najcięższe wymierzacie wały  
Nie miejcie siebie wzajemnie za wroga...  
Schowajcie miecze, bracia radykaty,  
Porzućcie waśnie, bo nie tędy droga!*

*Łaknący zgonu wolności—grabarze,  
Już wam złośliwie gotują nagrobki:  
Oto są—mówią—myśli luminarze  
To nie szermierze idei, lecz sobki.  
I pierś rozpięta im tryumf zuchwały,  
Że kopnąć może was ich brudna noga...  
Schowajcie miecze, bracia radykaty,  
Porzućcie waśnie, bo nie tędy droga!*

## OD WYDAWNICTWA.

Numerem niniejszym rozpoczynamy III kwartał istnienia pisma. Wiemy że posiada ono braki — i takie, które w najbliższej przyszłości da się usunąć, i trudniejsze ze względu na warunki miejscowe do poprawienia. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że pismo przynosi niekiedy i pożytek. To nas zachęca do pracy i upoważnia do odwoływania się do miejscowego społeczeństwa o popieranie pisma — o tyle przynajmniej, żeby można było pokryć koszty wydawnictwa. (Potrzeba 600 prenumeratorów, obecnie zaś jest około 500). O ileby wójci zechcieli z funduszków gminnych zaprenumerować po jednym tylko egzemplarzu dla każdej gminy (dotychczas zaprenumerowało trzy gminy), oraz o ileby na liście prenumeratorów znalazła się przynajmniej połowa nauczycieli ludowych, którym, przyjętym zwyczajem, robimy ustępstwo w cenie (zamiast pięciu—trzy ruble rocznie), to Wspólna Praca miałaby pod względem materialnym byt zapewniony.

## Wiadomości pożyteczne.

**Prawo z dnia 6 (19) Czerwca 1905 roku o używaniu języka polskiego w Królestwie Polskiem.**

1. Uchwalić: 1) że we wszystkich zakładach naukowych okręgu warszawskiego nauczanie religii rzymsko-katolickiej prowadzi się w języku ojczystym przez miejscowe duchowieństwo tegoż wyznania i tylko w braku osoby duchownej może być powierzane nauczycielom świeckim, wyznającym religię rzymsko-katolicką i 2) dla wykładowców religii i języka polskiego powinna być przeznaczona odpowiednia ilość lekcji.



II. Potwierdzić, że nauka języka polskiego w szkołach początkowych, jakoteż dla życzących i w średnich zakładach naukowych powinna być prowadzona w języku polskim.

V. Wyjaśnić, że przy prowadzeniu ksiąg i wogóle części piśmiennej tak w urzędach gminnych jak i w dozorach kościelnych i szkolnych w Królestwie Polskiem, winny być prowadzone w języku rosyjskim te księgi i dokumenty, które podlegają rewizji władz rządowych, jako też korespondencja z temi władzami; równolegle z językiem rosyjskim może być dopuszczany język miejscowy.—Porozumienia wójtów z osobami im podwładnymi może odbywać się w języku miejscowym.

VI. Nadać prawo osobom, otrzymującym kopje postanowień komisarzy i komisji w ościąńskich, żądania umieszczania obok rosyjskiego—tekstu w języku miejscowym, z odpowiedzialnością za dokładność tłumaczenia i z warunkiem, że jako oryginał uważa się tekst rosyjski.

VII. Co do towarzystw prywatnych, zamiast przepisu z dnia 28 lutego 1898 roku, uchwalić: 1) wszelka korespondencja towarzystw i ich pełnomocników z władzami rządowymi winna odbywać się w języku rosyjskim; 2) na wszelkiego rodzaju zapytania i żądania, jak piśmienne tak i ustne, o rzymywane od innych towarzystw i osób w języku rosyjskim, towarzyszy twa prywatne winne odpowiadać w tymże języku rosyjskim; 3) przy prowadzeniu ksiąg, oraz sporządzaniu protokołów posiedzeń i wszelkiego rodzaju dowodów, na zasadzie których władze rządowe mają nadzór nad działalnością towarzystw prywatnych, może być używany narówni z rosyjskim—język polski, z warunkiem wszakże, żeby tekst polski umieszczany był zwykle obok tekstu rosyjskiego; 4) korespondowanie jednych towarzystw prywatnych z drugimi może się odbywać w języku polskim.

IV. Rozdziały V i VI oraz artykuły 3 i 4 rozdziału VIII nie dotycza miejscowości z przeważającą ludnością rosyjską lub litewską, położonych we wschodnich częściach gubernii lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencja władz rządowych i towarzystw prywatnych winne być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim.

X. Zastosować wyżej przytoczone przepisy, zawarte w rozdziałach VIII i IX do towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, uchylając poprzednio wydane postanowienia co do języka w biurowości tych instytucji.—

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łomży i okolic, iż otworzyłem tymczasowo w domu p. Ignacego Bielickiego przy ulicy Nadnarwiańskiej

## Pracownię Ubiorów Męzkich.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakresie mej specjalności wchodzące, tak z własnych, jak i z powierzonych materiałów. Wykonuję z wszelką sumiennością, po cenach bardzo przystępnych. O zmianie mieszkania zawiadomię powtórnie.

Mam nadzieję, że przy mojej usilnej pracy i eleganckiem wykończeniu, zjednam sobie względy Sz. Publiczności.

Z poważaniem LEON GEDROYĆ.

### PIERWSZE

### STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE w ŁOMŻY

poleca

### KASZY:

gryczane, perłowe, orkiszowe, owsiane, jaglane,  
wyborowe krakowskie,

### przednie gatunki mąki

gryczanej, kartoflanej i pszennej krajowej i rosyjskiej;

kaszę owsianą «Herkulo»;

K A K A O owsiane i żółdziowe.

### O t s o b i e t a k...

Erlich ogłasza radosną wieść  
O nowym środku «sześćset i sześć».  
A pewien doktor, stary już człek,  
Na to choremu otwarcie rzekł:  
Lek takich było już sześćset pięć,  
Jednak najlepiej skutkuje rteć. *Esk.*

### Z dziedziny mody.

Mają panie niewygody  
I z chodzeniem dość mozółu,  
Bo dziś według nowej mody,  
Spętanemi są u dołu.  
Dziw, że chodzić mogą jeszcze,  
Nie padając pośród drogi;  
W gorze głowa wzięta w kleszcze,  
W dole zaś związane nogi,  
Niby walczą o swobody,  
Chcąc mieć szersze działań pole,  
A na jedno hasło mody,  
Wnet oddają się w niewolę. *Świat.*

### B A R A N

(Bajka).

Baran, co przybył z miasta, dąsał się niemało,  
Że go stado owieczek jak dawniej, witało.  
—« Czy wiecie kto ja jestem?—wołał zaperzouy,  
—«Ja byłem miesiąc w mieście, wszystkie jego strony  
Znam doskonale. Chodziłem chodnikiem,  
A nawet raz w ogrodzie byłem z ogrodnikiem.  
Z pieskiem mojej pani figle mogłem płatać,  
A wy się proste owce chcecie ze mną bratać?  
—«Wiemy»—mówią owieczki,—w mieście byłeś panem,  
Lecz tu, między owcami, jesteś znów baranem. *Ad. Ch.*

Zgubiono pomiędzy Łomżą i Zambrowem, jadąc szosą śniadowską do strategicznej, następnie strategiczną i zambrowską,—pakanek, w którym znajdowała się torba myśliwska, pas skórzany z gotowymi nabojami, bilety na prawo trzymania broni i prawo polowania, znajdujące się w skrytce od strony wewnętrznej tegoż pasa, na imię L. Wejmera, butelkę oplatana i inne rzeczy drobniejsze.

Uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie zgubionych przedmiotów właścicielowi Leonowi Wejmerowi w Łomży (Pocztowy Rynek, dom pani Dzwonkowskiej) za nagrodą.

### P i a n i n o

dobrze zagraniczne wynajmę, sprzedam. Długa II-gie piętro, dom Rafałowskiego.



**SKŁAD SUKNA, KORTÓW, DYWANÓW I KÓŁDER,**  
egzystujący od roku 1856 pod firmą Sz. D. JACOBI  
przy ulicy Długiej w domu p. Książkiewicza, dawniej Wiadro.

Zawiadamiam niniejszym, że po gruntownym odrestaurowaniu domu, skład mój pozostał na dawnym miejscu. Dla dogodności P.p. Klientów magazyn zaopatrzony został w wielki zapas materiałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i angielskich, które sprzedają po cenach możliwie umiarkowanych. Polecając się laskawym. względem Sz. Publiczności, pozostaje z głębokim szacunkiem Sz. D. JACOBI.

Drugie Stowarzyszenie w Łomży  
**Sklep bławatno-norymberski,**

posiada zawsze na składzie towary bławatno-norymberskie i galanteryjne w wielkim wyborze.

Na każdy sezon świeże towary!

Materiały męskie, zimowe,  
Na kostjmy, paltotowe,  
Sukna, korty, suberyny,  
Cajgi, kroazy, satyny,

Kreton, batyst i muśliny,  
Aksamity, pepeliny.  
Nasze wełny i szewioty  
Nie boją się słońca, słoty.

Kupić można u nas wygodnie  
Gotowe sztuczki na spodnie.

Dla elegantów mamy krawaty  
Kolorowe, w paski, kraty,  
Cienki batyst na ażury,  
Walansjenki i gipiury,  
Wstawki, koronki i riuszki,  
No—i wyspy na poduszki.

Kto kołnierzyki brudzi stale,  
Dla tych są na szyje szale.

Mamy materiałów wiele  
Na bal, chrzciny i wesele  
Dla narzeczonych na potrzeby  
Są półpłótna, cienkie weby,  
Kanausy na haleczki,  
A i batyst na maj....

Mamy z Żyrardowskiego składu  
Wybór serwet do obiadu,  
Obrusy, ściěrki, ręczniki,  
Drelich w pasy na sienniki.

Pledy, szale z Kaszmiery,  
Sukno grube, mocne dery.

Dla tej która haftować chce  
Mamy jedwabie D. M. C.,  
A dla tej, która przekłada szycie  
Są różne igły i różne nici.

Duży wybór jest guzików  
I fiszbinów do staników;  
Zatrząsków, agrawek, spineczek,  
Szelek, grzebieńi, szpileczek.

Dla tych co chcą ciepła wiele  
Mamy waty i flanele.  
Możem służyć kołdrą, bają,  
Co też dużo ciepła dają.

Są na głowę chustki duże,  
Chustki małe w maki, róże,

W kwiatki, paski, kratki, wianki,  
Takie, jak noszą kurpianki.  
Wybór chustek jest wszelaki  
Nawet czerwone do tabaki;  
Dla tych, co noski mają zgrabne  
Są batystowe i jedwabne.

Zapewniamy, że towary  
U nas tanie, dobrej miary.  
Deseń modny, barwa—wieczna,  
Ekspedycja szybka, grzeczna.  
Ceny stałe... Nowość w Łomży!  
Więc niech każdy do nas dąży  
Bo towarów—wybór duży  
A każdego rad obsłuży

Sklep współdzielczy—swojską glebą,  
Takich handlow nam potrzeba!!

Na każdy sezon świeże towary!

Drugie Stowarzyszenie w Łomży  
**Sklep bławatno-norymberski,**

posiada zawsze na składzie towary bławatno-norymberskie i galanteryjne w wielkim wyborze.

**ODLEWNIA ŻELAZA I WARSZTATY MECHANICZNE w ŁOMŻY**

pod firmą

**„Łomżanka”**

w pobliżu nowej rzeźni, przy końcu przedmieścia Skowronki

poleca swoje wyroby, jako-to:

odlewy żelazne do maszyn rolniczych, parowych i innych, ruszta, komplety sieczkarń, kiera-  
tów, młockarń dla mechaników, pomniki, krzyże, ogrodzenia grobów i ogrodów, okna kościelne  
i fabryczne, odlewy budowlane, krosztyny balkonowe, kraty, tralki, remont młynów i gorzelni.

**Kupuje stare żelazo lane.**